

BIURO REDAKCJI

w domu przy ulicy
Królewskiej Nr. 198

Cena prenumeraty

Kwartalnie w Lub-
linie rs. 1 k. 50.
Z przes. poczt rs. 2.
Miesięcznie w miej-
scu kop. 60.
Numer pojed. k. 5.

GAZETA LUBELSKA

PISMO CODZIENNE ROLNICZO-PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE I LITERACKIE.

Ogłoszenia

w Warszawie przy-
jmuje Agentura ogło-
szeń pp. Rajchmana
i Frendlera.Cena ogłoszeń: za
wiersz druku lub je-
go miejsce na jeden
raz k. 5; na dwa na-
stępne razy po k. 4;
dalsze po k. 3. Ne-
krologi i reklamy
podwójnie.

K A L E N D A R Z

Dziś: Brunona wyzn.

Jutro: Justyna P. M.

Wschód słońca o godz. 5 m. 51. Zachód słońca o g. 5 m. 51.

Ubyło dnia godz. 4 min. 43.

(N.B.) Artykuły nadesłane nie zwracają się.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 2 po połud.
i od 4 do godz. 7 wieczorem.

OD REDAKCYI.

Upraszamy wszystkich naszych prenumeratorów, którzy dotychczas nie wnieśli prenumeraty za rozpoczynający się kwartał, o wczesne zapłacenie takowej, gdyż doręczanie Gazety może uleść mimowolnej z naszej strony zwłóce, jeśli liczba egzemplarzy wcześniej unormowaną nie zostanie.

Z Miasta i Okolicy.

— Dziś rano o godz. 8, pociągiem od strony Kowla przyjechał p. minister sprawiedliwości senator Manassein z licznym orszakiem urzędników. P. Minister przez czas parodniowego pobytu w naszym mieście, zamieszkał w hotelu Wiktorja.

— W roku ubiegłym, w tutejszych instytucjach sądowych rozpatrzono 1813 spraw kryminalnych i skazano na rozmaite kary 655 osób. Podług stanów z liczby skazanych przypada na szlachtę osobistą i dziedziczną siedm osób, honorowych obywateli i kupców czterech, mieszczan 202, włościan 426, wojskowych szesnastu.

KSIĘŻNICZKA THULI.

przez

WILIAMA BLACK

tłomaczył T. M.

(Dalszy ciąg).

— Więc nie pisał do ciebie? zapytał Mozenberg z niejakiem zdziwieniem.

— Nie; zapewne nie wie gdzie ja jestem i...

— Ależ on się żenił! Czy o tem nie wiesz? Żeni się z panią Lorraine!

— Jaktó! przecież on ją nienawidził!... lecz co prawda, nie znał jej. Więc nie mylicie się, z panią Lorraine?

— Z pewnością; to rzecz bardzo zabawna.

I młody chłopak śmiał się potrząsając puklami długich włosów.

— Spotkałem ich oboje poszedłszy obejrzeć twoje obrazy, rzekł Johnny—pani Lorraine długo im się przyglądała a potem zawołała: „Zimno mi jak patrzę na to morze!“ Wszak prawda, że to pochwała? A! ty się nie domyślasz, jakie masz powodzenie! Czy wiesz, że tyle bywa ciekawych, że zaledwie się można docisnąć! Wszyscy pytają dla czegoś ich nie wystawił w Akademii! *)

*) Wystawa obrazów w Londynie.

W liczbie skazanych przestępców, nie mających lat siedemnastu było dwunastu; pięćdziesięciu czterech liczyło wieku od lat 17 do 20; największa ilość przestępców bo 272 byli w wieku od 31 do 30 lat; 165 skazanych liczyło od 31 do 40 lat, w wieku pomiędzy latami 40 do 50 było skazanych osób 112; 27 osób znajdowało się w wieku od lat 51 do 60; pomiędzy latami 60 i 70 było dwunastu, nakoniec jeden był skazanym starzec w wieku lat 70.

— Pisma warszawskie podają listę uczni, którzy w muzeum pszczolnictwa ukończyli egzamina i wyszczególniają zarazem z której guberni pochodzą kandydaci, którzy egzamina pomyślnie ukończyli.

Z naszych okolic nie spotykamy żadnego nazwiska, natomiast znaczny procent kończących kurs pszczolnictwa, pochodzi z sąsiedniej nam guberni Siedleckiej. Pasięki prowadzone wzorowo znajdują się i w naszej guberni, pomimo to kandydatów do teoretycznego kształcenia się w pszczolnictwie z naszych okolic nie ma.

— Fabryka trykotaży powstała w naszym mieście. Zatrudnia ona na początek około dziesięciu robotnic.

— Z teatru.

Wczoraj przedstawiono na naszej scenie po raz pierwszy wesolą komedję z francuskiego p. t. „Klara Soleil“ czyli „Mężowie wypróbowanej cnoty“ w 3 ch aktach Edmunda Gondineta. Osnowa komedji obraca się około niestałości dwóch małżonków, którzy po krótkim pożyciu małżeńskim za pomocą rozmaitych kombinacji starają się użyć swobody zdala od domu. Jeden z nich ucieka ze śpiewaczką Klarą Soleil, rekomenduje ją jako swoją żonę i w podróży spotyka w hotelu swą żonę prawdziwą. Treść taka następuje mnóstwo komicznych epizodów a intryga spleciona z prawdziwie

francuzką zęcznością utrzymuje zainteresowanie w widzu przez trzy co prawda dość krótkie akta.

Tytułową rolę odtworzyła bardzo dobrze pani K. Texel, miłą żoną jednego z niestałych mężów była pani M. Texel, drugą żonę starannie grała p-na Siennicka, usiłując być swobodną na scenie, co należy przyznać udawało się jej w wielu razach. Wyborną krawcową teatralną była pani Krajewska. Gdy mowa o personelu żeńskim musimy nadmienić, iż baletowy kostium pokojówki był w tym wypadku dość niestosowny. Pan Winkler, odtworzył z humorem postać męża uciekającego z domu ze śpiewaczką. P. Kopczewski grał swobodnie i naturalnie rolę Oskara, opiekuna zbłąkanych z drogi cnoty mężów. Nakoniec wymienić należy pp. Nowakowskiego w roli Duplantina, Bolesławskiego (Roland de Premailac) i Gorzkowskiego (właściciela hotelu) zawsze dobrze odtwarzającego rolę epizodowe. p. Eubig w małej roli de st. Lubin (autreprenera koncertów i widowisk) starał się z pomocą szarży stworzyć jakiś typ.

Wystawa komedji była staranną.

— Nocy wczorajszej nad naszym miastem ciągnęły liczne stada dzikich gęsi.

Wędrownie ptactwo odlatując w cieplejsze strony, zęgnęło okolice głośnemi krzykami, które słychać było przez czas długi wśród nocnej ciszy.

— Bez dozoru.

Czteroletnie dziecię mieszkańca osady Chodla, Jastrzembkiego, pozostawione w izbie bez dozoru, zbliżywszy się do pieca, na którym palił się ogień, uległo straszному wypadkowi poparzenia i wkrótce zmarło.

— Pijaństwo.

Trudno wymienić z miast prowincjonalnych którekolwiek, mogące co do liczby szynków rywalizować z Lublinem.

W Radomiu, Kielcach i innych miastach szynk

Przybyli do kottażu.

Wieczorem jedli kolację w małym pokoiku, umeblowanie którego stanowiła komoda, sofa i kilka krzeseł; na ścianach wisiały wielkie studia olejne. Na kominku palił się ogień torfowy a dwie świece na stole oświetlały współbiedniaków.

— Doprawdy nie umiem wam wyrazić jak jestem wdzięczny za to żeście mnie odwiedzili, rzekł Lavender, prawie uwierzyć nie mogę, że was tu widzę. Ale powiedzcie mi, dokąd myślicie ztąd jechać?

— Mój Boże, wszak wiesz, że głównym celem naszej podróży było odwiedzić ciebie. Ale, jeżeli zechcesz z nami zrobić małą wycieczkę, pojedziemy dokąd zechcesz.

— Jeżeli na daleką północ, to chętnie jadę z wami, rzekł Lavender, boś ty gotów, Johnny, jakie głupstwo popelnić, gdyby się nie pilnować.

— Jeden z ludzi naszej załogi zna dobrze Hebridy, rzekł młodzieniec; jeżeli sądzisz, że nie narazimy życia, to bardzo bym rad zwiedzić te okolice, gdyż wyspy w zimie muszą niezmiernie dziko wyglądać.

W kilka dni później Feba została przyprowadzona z portu Ellen i nasi młodzieńcy wsiedli na pokład. Czas się znacznie wypogodził. W chwili odjazdu, blade słońce oblewało morze swem światłem i biały pomost jachtu, którym Johnny dowodził.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Z RÓŻNYCH STRON

szczególniej na ulicach pierwszorzędnych jest rzadkością natomiast w mieście Lublinie śmiało twierdzić można, że jeden zakład z trunkami przypada przeciętnie na 4 kamienice.

Szynki i bawaryje zajmują u nas sklepy frontowe na pierwszorzędnych ulicach, opłacają bardzo drogie komorne a nawet chętnie na ten cel właściciele domów wynajmują im lokale, gdyż komorne pobierają podobno wyższe i regularniej, niż ze sklepów z innemi artykułami.

Jeśli zważymy, że oprócz wysokich kosztów komornego, zakłady tego rodzaju ponoszą znaczne wydatki na opłatę świadectw i patentów, to nabierzemy smutnego wyobrażenia o stanie moralności klas uboższych, które płacą wysoki haracz na utrzymanie niezwykle wielkiej w stosunku do ludności liczby szynków i bawaryj. Tak też jest w istocie.

Gości zakładom sprzedającym trunki u nas nie brakuje.

W dzień włościanie spieniężywszy swe produkty na targu, schodzą się tam pokonferować z pokątnymi doradcami lub poprostu upić się w towarzystwie. Kobiety wiejskie zamieniają na wódkę przyniesione na sprzedaż kury, masło, mleko. Wieczorem szynki zapełniają się ludnością miejską przeważnie z wyrobników złożoną. Tu człowiek napracowawszy się przez dzień cały, traci odebrane pieniądze za robotę i powraca do domu pijany do żony i dzieci.

Przechodząc też wieczorem ulicami drugorzędnymi, nierzadko zdarza się nie widzieć małżeńską kłótnię lub bijatyki.

W niedzielę i święta bywa wyjątkowo rojno i gwarno. Szynk napęłnia się rozmaitemu rodzaju konsumentami, pomiędzy którymi znaczną część stanowią włościanie i włościanki. Chcąc podnieść choć trochę poziom moralności w ludzie prostym, zamieszkującym okolice miasta i uboższych klasach miejskiej ludności, należałoby zapobiedz szerzącemu się pijaństwu, a jednym ze środków do tego celu wiodących byłoby bezwzględnie ograniczenie liczby zakładów sprzedających trunki w mieście.

— Podziękowanie.

Przejęci ciężką i bolesną stratą, jaką ponieśliśmy przez śmierć córki naszej s. p. Zosi Mazurkiewicz, doznaliśmy serdecznej ulgi widząc prawdziwe współczucie przełożonych s. p. Zosi, pp. Sękowskich, na pensyi których wychowała się, tudzież szanownego nauczyciela religii i moralności Jks. Kureczko.

Niech nam będzie wolno wyrazić naszą szczerą wdzięczność Jks. Kureczko, pp. Sękowskim za czułą opiekę podczas choroby, koleżankom zaś zmarłej i tym wszystkim zacnym, którzy licznym zgromadzeniem się na pogrzeb, okazali nam życzliwość i przyczynili się do zmniejszenia serdecznego bólu z powodu straty jaką ponieśliśmy.

Adam i Matylda Mazurkiewiczowie.

LISTEK DO WIENCA.

(Z NIEDAWNYCH WSPOMNIENI.)

(Dokończenie).

W wigilję 1-go przedstawienia, kiedy już scenę ukończono szczęśliwie, wpadł niespodzianie do mnie zaferowany gospodarz, zawiadamiając, że „wszystko na nic się zdało!”

— Dlaczego? zapytałem zdumiony.

— Bo zięć p. Królikowskiego nie pozwala, żeby tu grał...

— A cóż ten pan ma do naszego teatru? dopytuję się, nie rozumiejąc ani słowa.

— A ma, ma i bardzo, bo on najął mieszkanie w całym moim domku, tu zaraz—obok, dla chorego p. Królikowskiego, który potrzebuje spokoju i wygody, a tymczasem państwo ciągle stukają, majstrują, a już jakby było przedstawienie—to czyści sądny dzień: muzyka, krzyki narodu, brawa i t. d.

— Więc jakże będzie? zapytałem gospodarza.

— A cóż? na nic wszystko—nie grać i basta!

— Bagatel! mówisz mi pan teraz, gdy już 10 osób zjechało i siedzi na bruku, czekając na 1-e przedstawienie, gdy wszystko, com miał, wydał na drogę i urządzenie sceny. Dla czegoż mi pan przedtem nie mówił, żeś najął mieszkanie p. Kró-

— W zjeździe techników, odbywającym się we Lwowie, bierze udział około 150-ciu uczestników. W tej liczbie 10-ciu z Warszawy. Na pierwszym posiedzeniu, odbytem w dniu wczorajszym, prezesem wybrano p. Józefa Spornego z Warszawy. Sprawozdanie odczytał p. Stwiertnia, poczem uczestnicy popisywali się do czterech sekcji, na które zjazd jest podzielony. Wieczorem wspólnego posiedzenia nie było.

— Ingres Stanisława Tarnowskiego na rektorstwo uniwersytetu krakowskiego odbędzie się dnia 6-go b. m. Ustupający rektor Łepkowski zagai tę uroczystość zdaniem sprawy z czynności naukowych ubiegłego półrocza.

— „Warsz. Dziennik“ donosi: W „St.-Pet. Wied.“ czytamy: że z Warszawy otrzymano wiadomość, iż kwestya powtórzenia widowisk dramatycznych rosyjskich w roku przyszłym, została ostatecznie rozstrzygnięta w sposób twierdzący, przy czem jednakże nie został jeszcze oznaczony termin otwarcia w Warszawie widowisk rosyjskich. Istnieje pogłoska, że p. generał-gubernator podniósł także myśl urządzenia w Warszawie stałego teatru rosyjskiego, a to ze względu na stwierdzoną niewątpliwie potrzebę jego dla rosyjan, licznie zamieszkujących tak Warszawę, jak i jej okolice.

— Wydział Celny zarządził bezwarunkowe wzbromienie przywozu przez granicę od Austrii szmat i starej odzieży.

Z powodu zjawienia się cholery w Sardynii, Gubernator Generalny w Odessie zarządził rozciągnięcie przepisów kwarantannowych na statki z portów pomienionej wyspy przybywające.

We Władystoku od dnia 26 do 30 września, zapadło na cholere 5 osób, umarło 4; pozostało chorych 4 Rosyjan i 8 Korejczyków.

W Peszcie zaraza się uśmierza; w ciągu ostatniej doby zachorowało 16 osób, umarło 5.

— Ceremoniał, panujący przy stole na dworze angielskim, opisuje jeden z dzienników londyńskich jak następuje: Na kwadras przed rozpoczęciem obiadu, goście, w sali przyległej do jadalni tworzą półkole, orkiestra gra „The Roast Beef of Old England“ i królowa wchodzi, witając damy podaniem ręki, a panów skinieniem głowy. Następnie wchodzi pierwsza do jadalni. Członkowie rodziny królewskiej, siadają po lewej stronie monarchini, zaproszeni goście, zajmują miejsca po prawej. Przy takich obiadach, nawpół ceremonialnych, królowa nosi się zawsze w rękawiczkach, podczas galowych bankietów tylko, ukazuje się z obnażonymi rękami. Nikomu z obecnych niewolno jest zwrócić się z jaką uwagą lub zapytaniem wprost do królowej. Gdy który z gości wie o czemś, mogącym, według jego mniemania, zainteresować królowę, udziela wiadomości swojej innemu gościowi, a ten dyskutuje o niej głośno i w ten sposób królowa dowiadyje się nowiny z drugiej ręki. Monarchini natomiast może dowolnie zwracać uwagę swoją do każ-

likowskiemu? nie zaczynałbym wtedy robót koło teatru.

— Ba! kiedy ja sam nie wiedziałem, dopiero jak przyjechał: nigdzie wolnego domku nie było, więc wynajął u mnie, pytał się wprawdzie, czy tu spokojnie, ja odpowiedziałem, że spokojnie i tyle. Tymczasem—jak się zięć dowiedział, że tu teatr będzie tak grozi mi, że się będzie skarżył do Warszawy... bo drewnianych budynków nieasekurowanych nie wolno stawiać między budowlami asekurowanymi i t. d... i t. d...

Byłem w prawdziwym kłopotcie. Faktycznie: winien tu był gospodarz, a raczej jego chciwość wyzyskująca wszystko.

Trzeba się bo postawić w położeniu rodziny pp. Królikowskich: wyjeżdżają ze stolicy, szukając dla chorego mistrza spokojnego, odludnego, wiejskiego zacisza, lekarze radzą zupełne odsunięcie się od sceny i teatru, zapomnienie niemal o nich; tymczasem—szczególny zbieg okoliczności! Dziwna fatalność! trzeba właśnie, żeby tam, gdzie zamieszkał, ułokował się teatr wędrowny, z całą swoją krzykliwą i swarliwą rzeszą! Jest nad czem ubolewać! Z drugiej strony ja, zrywając przedstawienia, narażałem kilkanaście osób na straty i zawód. Po namyśle, wysłałem gospodarza do zagniewanego zięcia p. Królikowskiego z zapewnieniem, że mi nie wiedział nic o zamieszkanu chorego artysty obok teatru, że zbyt dobrze znając zasługi mistrza, drogo cenię jego zdrowie i spokój i dla tego solennie przyrzekam dołożyć wszel-

dego z obecnych. Skoro królowa skończy jeść daną potrawę, nikomu z obecnych niewolno zatrzymywać się nad nią dłużej.

— W służbie holenderskiej w armii kolonialnej, jak donosi dziennik „Javasche Courant“, zmarli w pierwszym półroczu r. b. dwaj polacy: Jan Ruderski i Pzanciszek Krantz. Ten ostatni rodem z Włocławka, zostawił 3,000 guldenów holenderskich.

Rozmaitości.

— Opłata od zdających egzaminy. „Warszawski Dniw.“ pisze, że na wynagrodzenie pracy egzaminatorów w komisjach ustanowionych przez rozkaz Najwyższy z d. 27 lutego 1885 r. dla egzaminowania z języka rosyjskiego, kandydatów na posady rabinów i podrabinów w guberniach tutejszych, powstał projekt ustanowienia oddzielnej opłaty od każdego zdającego egzamin w wysokości rubli trzech.

— Rodzina po s. p. Królikowskim, postanowiła nie korzystać z ofiarności publicznej i cały fundusz, jaki zbierze się drogą składek, odstępuje na rzecz wyłączną dwóch synów nieboszczyka, dotkniętych chronicznem kalectwem i w dodatku słabowitych, a do pracy niezdolnych.

Emerytura, należna z prawa, do pozostałej po artystce wdowie, wyniesie około 900 rs. rocznie.

— W instytucie Pasteur'a, jak donosi „Semaine medical“, leczyło się dotychczas 1,656 osób, z których 59 Anglików, 17 Austriaków, 74 Algierczyków, 18 Amerykanów, 2 Brazylijczyków, 42 Belgijczyków, 7 Greków, 58 Hiszpanów, 8 Niderlandczyków, 20 Portugalczyków, 20 Rumunów, 182 Rosyjan, 2 Szwajcarów, 2 Turków, 105 Włochów, Węgrów i 1,009 Francuzów.

— Królowa-rejentka Hiszpanii, Marja Krystyna, nie przeraziła się wcale ostatniem „pronuncjamentem“, gdyż była przygotowana na jakiegokolwiek bunt. Już od miesiąca pytała zawsze Sagastę, ile razy się z nim spotkała, czy nie było gdzie jakiego pronuncjamentu. Kiedy Sagasta pojechał w dniu wybuchu nocą do La Granja i kazał królowę, która spała obudzić, zapytała wdowa Alfonsa XII-go natychmiast: „Gdzie powstał bunt?“ — „Niech wasza królewska mość odgadnie“ wyrzekł Sagasta. — „Zapewne w samym Madrycie“ zgadła królowa.

— Nowe pisma. Ukazały się pierwsze numery dwóch nowych pism: „Głosu“, tygodnika społecznego i „Tellusa“, czasopisma półmiesięcznego, poświęconego sprawom przemysłu rolniczego. „Głos“ zawiera treść następującą: „Nowe pismo“, artykuł wstępny, „Memento“, „Nasze hasło“, wiersz Maryana Bohusza, „Demon“, nowella Dygasińskiego, „Głosy“, rodzaj kroniki tygodniowej, „Kronika z życia społecznego“, „A słowo czynem się stało“, kilka uwag z powodu nowej ustawy rzemieślniczej, „Kroniczka ekonomiczno-przemysłowa“, „Ostatni piorun“, Powieść M. Wołowskiego, „Listy pedago-

kich starań, aby przedstawienia nie zakłócały jego spokoju, w tym celu uczynię odezwę do publiczności ze sceny, artystów dopilnuję, wreszcie gotów jestem usunąć zupełnie nieharmonijną orkiestrę. Nie wiem, czy i o ile dokładnie powtórzył gospodarz moje słowa zagniewanej rodzinie, dość, że powrócił z niczem.

Z ciężkim sercem poszedłem do moich towarzyszy naradzić się, co tu począć, a nie wymyśliwszy nic, machinalnie powróciłem do teatru.

Spotkał mnie rozpromieniony gospodarz, zawiadamiając, że wszystko wzięło dobry obrót, że mogę grać i robić na dziedzińcu, co mi się podoba.

Podczas mojej nieobecności, przed improwizowaną widownią rozegrała się następująca scena:

Królikowski z najmłodszą swoją wnuczką, wsparty na ramieniu zięcia, wyszedł na spacer do ogródka, uczuwszy pewną ulgę. Wnuczkę zastanowił niespodziany widok wybudowanej przez noc sceny. „Dziadziu, co to?“ — zapytało ciekawie dziewczę. „A prawda, co to?“ — powtórzył za nią niemniej zdziwiony dziadek. „To teatr...“ podjął ironicznie zięć... „Teatr?“ — z zajęciem zapytał chory artysta i skierował niepewne kroki ku scenie, z zajęciem wpatrując się w drewniane rusztowanie i niezgrabnie napacykowane płótna... „Czyj?“ zapytał po chwili... „Nie wiem, wędrowny jakiś, Boże, zlituj się! Chcieli tu grać—ale ja im nie pozwolę, niech się ojciec nie boi...“ „Zmiłuj się: nie pozwolisz? a to czemu?“ „Ależ nie daliby oj-

ga", przez K. L., „Rzekomy przyrost zbrodni“, „Sny prorocze i niezwyłe“ przez J. K. Potockiego, „Nerwowość—choroba czasu“, „Kroniczka naukowa“, „Najnowsze zwroty w filozofii jezuitów“, „Nowe książki“, krytyka zbiorowa, „Bibliografia“, „Z naszych rojowisk“, „Słowa a czyny“ i Kroniczka polityczna“. Treść zatem obfita i zajmująca.

„Tellus“ zawiera następujące artykuły: „Od redakcyi“, „Cukrownicze pro domo sua“, „Kredyt rolniczy“ p. J. Kirszrota Prawnickiego, „Wystawa nasion“ przez F. O., „Elucya systemu Gwałowskiego“, „Przemysł piwowarski w Warszawie“ przez d-ra A. M. Weinberga, „Nasze chmielarstwo“ przez J. Rzędkowskiego, „Korespondencye“, „Z chwili bieżącej“, „Kronika“, „Najnowsze wynalazki“, „Rozmaitości“, „Sprawozdanie z rynków handlowych.“ Jestto szereg artykułów interesujących i fachowo napisanych.

— **Nawet policjantów** noszących nazwiska polskie wydała rząd pruski w „interesie służby“ z W. Ks. Poznańskiego. Ktokolwiek nie nazywa się po niemiecku, musi ruszać precz na krańce zachodnie wielkiego „Vaterlandu“, aby zapomnieć swojego pochodzenia. Profesorów gimnazjalnych, sędziów, urzędników sądowych „przesiedlono“ już, nie pytając o to, czy pragną „awansu“, teraz zabrano się do służby niższej, do policjantów i celników. Zawziętość pruska dotyka nawet takich urzędników pochodzenia polskiego, którzy zajęli się dla kariery. I tak przeniesiono ze Środy do Wremen w Hanowerze jakiegoś Wilczyńskiego mimo to, że się sami Niemcy za nim wstawili.

Przegląd polityczny.

Odpowiedź Tiszy nie zawierała żadnego nowego szczegółu, oprócz zwiększonego nacisku na to, iż w danej chwili żadnych bliższych objaśnień dać nie może w imieniu rządu; przyjmując wszelako odpowiedzialność i solidaryzując się z polityką rządu, zagroził swoją dymisyą na wypadek, gdyby izba nie chciała poprzestać na wyjaśnieniach, przez niego podanych, ale dał również do zrozumienia, że i jego ustąpienie nie przyczyniłoby się do większego rozjaśnienia sytuacji, która w tych „krytycznych czasach“ musi pozostać jeszcze tajemniczą, osłoniętą przez dyplomacyę.

Dziś znajdujemy w pismach zagranicznych oddźwięki wrażenia, wywołanego w Europie mową ministra węgierskiego. Z Niemiec, Anglii, Francyi i Włoch dochodzą do Wiednia objawy uznania dla pokojowego programu politycznego Austrii, sformułowanego przez Tiszę w odpowiedzi na interpe-

cu spać przez całą noc: hałas, muzyka, brawa, krzyki... „Nie nie szkodzi, ja i tak nie śpiam do późna... Nie, nie rób tym biedakom żadnej krzywdy? przeciwnie—o ile możności—pomóż im“. „Dziadziu, ja pójdę jutro do teatru?..“ Pójdiesz, pójdiesz, duszyczko, z mateczką i ojczulkiem, nieprawdaż?—zapytał zięcia. „Jak ojciec każe...“ odpowiedział ulegle zięć! Słuchający tej rozmowy z sieni gospodarz aż plasnął w dłonie z radości.

Długo, bardzo długo błądził rozmarzonym okiem chory mistrz słowa naszego po wyblakłych płótnach i ruszającym się pomoście, usiadłszy na ławeczce, przeznaczonej dla widzów. Zapadł w zadumę głęboką, a tęsknota jakaś patrzyła mu z oczu... Kto wie, może ten widok odnowił mu wspomnienia z przed 50-u lat, kiedy to rozpoczął swoją karierę sceniczną u Dąbrowskiej, Chęłchowskiego, wśród podobnych warunków i akcesoryj.

Nazajutrz, na pierwszym przedstawieniu mojej trupy, pośród widzów spostrzegłem córkę i zięcia p. Królikowskiego i ciekawie patrzące, rumiane twarzyczki ich dzieci.

H. Hoffman.

lacye. Charakterystyczną jest ta okoliczność, że do 4-go b. m. t. j. do onegdajszego dnia włącznie, organ księcia Bismarcka, „Nordd. allg. Ztg.“ żadnego zdania o tej odpowiedzi nie objawiła. Zapewne, jak twierdzi wiedeński „Tagblatt“, nie otrzymała jeszcze instrukcyi od swego „naczelnego redaktora“, księcia Bismarck'a.

Dzienniki francuskie „Matin“ i „Journal des Débats“ bardzo chwają Tiszę. Ostatnie pismo zwłaszcza z uznaniem zaznacza powściągliwość węgierskiego męża stanu.

Z angielskich zaś, „Morning Post“, którego dobre stosunki z Salisbury'm i z Churchill'em są wiadome, wystąpił z artykułem bardzo stanowczym, w którym oświadcza, że Bismarck może zapobiedz europejskiemu pożarowi jedynie przez poparcie Austrii. Anglia floty swojej przez Bałkany przesaadzić nie może; inny stróż porządku czuwać tam winien nad utrzymaniem pokoju. Rząd angielski ma przede wszystkim obowiązek strzeżenia związku parlamentarycznych unionistów. Anglia patrzy na Niemcy; jeżeli Bismarck zachowa neutralność, wtedy wojna nieunikiona. Najbliższa przyszłość Europy rozstrzyga się w Berlinie. Co do Anglii, ta rozważa, jakimi siłami rozporządzać może wobec zagrażającej największej wojny tego wieku. Jeżeli Bismarck poprze Austryę, wtedy nasz szczery współdział „loyal cooperation“ nie zawiedzie.

Wiedeń, 4 października. Wczoraj przyjechał tu król Milan, i po zamienieniu wizyt z Cesarzem, był na galowym obiedzie na cześć swoją w Zamku danym.

Sofja, 4 października. Stan wojenny w Bułgarii został zniesiony.

Sofja, 4 października. Baron Kaulbars oznajmił rządowi bułgarskiemu, że treść doręczonej mu wczoraj noty nie jest dość jasną, i że on życzyłby sobie otrzymać ostateczną odpowiedź w przedmiocie wyborów, tudzież co do uwolnienia oficerów uczestniczących w przewrocie państwowym. Rada ministrów zajęta jest rozważaniem tego żądania

Madryt, 4 października. Podżegacze niedawnego buntu wojskowego generał Villacampa, porucznik Serrano i pięciu podoficerów skazani zostali na śmierć.

Dźurdzewo, 4 października. Załoga Szumli, z trzech pułków składająca się, wystosowała wczoraj następujący telegram do ministra wojny w Sofji. „Z uwagi na obecne wypadki, i w przekonaniu że prawa narodu i interesu kraju wciąż cierpią z przyczyny terażniejszego położenia, załoga Szumli, celem uchronienia ojczyzny od nieszczęść, pragnie ażeby wszyscy uczestniczący w przewrocie państwowym 21-go sierpnia byli uwolnieni, i ażeby zwrócona była należna baczność na notę generała Kaulbarsa z d. 27 września, by uniknąć zerwania między dwoma bratnimi narodami. W przeciwnym razie załoga Szumli uważać się będzie za niezależną w postąpieniu podług własnego uznania.“ Telegram podpisali dowódcy pułków:—Chozarow, Dikow i Łudskatow. Za przykładem załogi Szumli pójdzie niebawem prawdopodobnie i niejedna inna załoga.

Petersburg, 4 października. „Gazeta Now. Wremia“ donosi z Sofji, że rząd bułgarski odpowiedział w sobotę (2 b. m.) na notę generała Kaulbarsa, zawierającą żądania Rosyi. W odpowiedzi tej wyrażona jest gotowość Regencyi do spełnienia tych żądań ile można w granicach prawnych. Generał Kaul-

bars uważał tak dwuznaczną obietnicę za niezadowolającą. (K. Č.)

TEATR LUBELSKI.

Towarzystwo Art. Dramatycznych pod dyrekcją
JÓZEFA TEXLA.

JUTRO:

VIOLETTA

Opera w 3 aktach.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Przyjechali do Lublina:

Hotel Victoria. Brzeziński pułkow. z Rygi, Tymaszow prezes sąd. woj. z Warszawy, Dżurczyc kapit. artyl. z Warszawy, Dutkiewicz adwokat z Warszawy, Bogdanowicz ob. z Nadrybia, Kozarin ob. z Kielczewa.

Hotel Polski. Lipczyński ob. z Wojsławic, Roszkowski z Chołma, Kotowski z Romanowa, Bleszyński z Gorzkowa, Hadzewicz z Lopiennika.

Hotel Europejski. Czermnow sędzia śled. z Chołma, Czarnocki z Warszawy, Macgorak świąszczennik z Uścimowa, Bogdanowicz z Woli Osmuskiej, Niepokojczycki z Parczewa, Ciemiński ksiądz z Kocka, Brandmiller z Polanówki, Katermanowicz z Witkołaza, Tęczyński ob. z Sandomierza, Kotkowska z Deszkowic, Stachowski z Michowa, Joszt z Modguszczyki, Zielinska z Tulnika, Truskowski sędzia z Krasnostawu.

Rozkład jazdy na kolei Nadwiślańskiej

Z Lublina do Warszawy:

| | odchodzi | staje |
|--------------------------------|----------|----------|
| Pocztowy № 2 | 8,14 r. | 2 d. |
| Osobowy № 6 | 4,8 d. | 10,10 w. |
| Towarowo osobowy № 4 | 12,23 n. | 8,12 r. |

Z Warszawy do Lublina:

| | | |
|------------------------|---------|---------|
| Osobowy № 5 | 7,15 r. | 1,11 d. |
| Pocztowy № 1 | 3,25 p. | 9,17 n. |
| Osobowy № 3 | 7,50 w. | 2,2 n. |

Z Lublina do Kowla:

| | | |
|------------------------|---------|---------|
| Pocztowy № 1 | 9,32 w. | 2,14 n. |
| Osobowy № 3 | 2,26 r. | 7,15 r. |

Z Kowla do Lublina:

| | | |
|--------------------------------|---------|----------|
| Pocztowy № 2 | 3,26 n. | 7,59 r. |
| Towarowo-osobowy № 4 | 5,30 w. | 11,59 n. |

Z Lublina do Chelma:

| | | |
|----------------------------|--------|---------|
| Towarowo-osobowy | 2,9 d. | 6,24 d. |
|----------------------------|--------|---------|

Z Chelma do Lublina:

| | | |
|----------------------------|----------|---------|
| Towarowo-osobowy | 11,56 r. | 3,36 d. |
|----------------------------|----------|---------|

Wszystkie powyższe pociągi łączą się bezpośrednio z pociągami drogi Marjeb.-Mławskiej, tudzież dróg połud. zachodnich, Iwangrodzko-Dąbrowskiej

Na odnodze Iwangród-Euków.

Z Iwangrodu do Eukowa:

Pociąg pocztowy odchodzi 7,29 rano, staje o 10 rano.

Z Eukowa do Iwangrodu;

Pociąg pocztowy odchodzi o 4,45 po południu, staje o 6,32 wieczór.

Statek „Sandomierz“

ODCHODZI:

Z Nowo-Aleksandrji (Puław):

w Niedziele, Wtorki i Czwartki o 5^{1/2} z rana;

Z Sandomierza:

w Poniedziałki, Środy i Piątki o 7-ej z rana.

Artysta baletu Teatrów Warszawskich.

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność że wkrótce rozpoczynam lekcye tańców po Pensjach, domach, prywatnych, i we własnym mieszkaniu jedynie na ten cel wynajętem. Osoby interesowane raczą zgłaszać się dla bliższego porozumienia do mieszkania W-go Sankowskiego przy ulicy Jezuickiej w domu W-jej Jaworskiej. 0-6-2

Żelazo

wszelkie wyroby i galanterya żelazna od najdrobniejszych obiektów

Wyłączna sprzedaż fabryki Bodzechów.
Maszyny rolnicze po cenach Warszawskich.

Cenniki na życzenie bezpłatnie i franko.

Cement

portland Opolski
używany do budowy teatru Lubelskiego

Dom handlowy Donimirski i S-ka w Lublinie

Kapucyńska 173

OBIGIA PAPIEROWE

w największym wyborze poleca

T. GŁĘBOCKI

w LUBLINIE ulica Królewska 202.

WYBORNY SER SZWAJCARSKI KRAJOWY

otrzymał skład towarów kolonialnych i WIN

Fr. Strzałkowskiego, Bramowa Nr. 23.

Dom ekspedycyjno-komisowy WŁADYSŁAW SUCHODOLSKI I S-KA

Chełm stacja drogi Nadwiślańskiej.

Posiadamy na składzie:

Oliwę „Prima“ roślinną i smarowidło belgijskie do osi i maszyn, naftę kaukazką i amerykańską, worki lniane i cement.

Załatwiamy ekspedycję wszelkich towarów na stacji Chełm z odstawą na miejsce przeznaczenia.

Pszenicę, żyto, jęczmień i groch kupujemy po stałych cenach i przyjmujemy w komis.

851

0-3

TANIO

Fabryka pończoch i trykotaży „Marja“
wyrabia i podrabla pończochy, kamasze, „jersey“ i t. p. Ulica Nowa dom W. Ty-
mińskiego Nr. 118, 2-gie piętro, mieszkanie Nr. 5.

TANIO

Do oddania w dwunastoletnią Administrację folwark Chmiel

w gub. Lubelskiej. Wiadomość w Warszawie ul. Mazowiecka N. 6, mieszkania N. 4, pod liter. B. K. M. 8254-704-3-3

Trzy pokoje z kuchnią

do wynajęcia zaraz przy ul. Krakowskiej przedm. N. 153. Wiadomość na miejscu. 858 3-2

W ogrodzie Rury po Jezuickie

do sprzedania wyborowych gatunków **szcze-
py owocowe** grusz—jabłoni—śliwek rengłod, wychowanych na ziemi bez kompostów znajduje się parę tysięcy różnego wieku. Wiadomość na miejscu u ogrodnika. 848-3-3

Potrzebną jest Francuska

do jednego chłopca ośmioletniego na stałe bliższa wiadomość u p. H. Streibel N. 192 Krakow.-Przedm. 856-3-3

Zgubiony bilet loteryjny

klasy 2-jej N. 20985 łaskawy znalazca raczy złożyć do Redakcyi Gazety Lubelskiej. 851 3-3

Potrzedny jest bezwlocznie

Uczeń do apteki

w posiadzie Tarnogród, guberni Lubelskiej, z dobrą konduita i najmniej roczną praktyką, pod korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość u właściciela apteki (tamże poczta. 857-3-3

Sprzedaję o 20% taniej.

Skład futer J. Nudelmana został przeniesiony z Hotelu Angielskiego do domu W-go Domańskiego, na krak. Przed. Nr 176/7. I obecnie otrzymał świeży transport Futur jako to: NURKI, SZOPY, SKUNKSY, KAROKUŁY, ELKI, BOBRY, OPOSY, TUMAKI, POPIELICE, PIŻMOWCE, NIEDZWIADKI a także LISY SYBIRSKIF. Posiadam również na składzie gotowe KOLNIERZE mufki futra, czapki karakułowe, kożuszki dublony węgierskie.

Z czem się polecam Szanownej Publiczności

Jzrael Nudelmun.

Sprzedaję o 20% taniej.

Ogłoszenie.

Lekcje języków, francuzkiego, niemieckiego i konwersacyi. Życzący je pobierać raczą zostawić oferty pod lit. Z. G. w Redakcyi. 830-3-2

SMOŁA — GAZOWA — CEMENT WĘGIEL — DRZEWO

POLECA KANTOR KOMISSOWO-HANDLOWY

S. BOSKI I SPÓŁKA.

